



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Po raz kolejny społeczeństwo uległo dzikiej panice, którą wywołują doniesienia o epidemii sepsy i jej wszechobecności. Kreowany scenariusz grozy nie jest czymś nowym, lecz powielanym. W ciągu dwóch ostatnich lat już kilka razy ptasia grypa miała wyzierać z każdego polskiego kurnika. Nie wyzierała. Zaobserwowano natomiast inne zjawisko – wzmożony ruch w aptekach i wyczerpane zapasy firm farmaceutycznych. Na łamach „Gościa Niedzielnego” podajemy racjonalne opinie lekarzy na temat upowszechniającej się mody na stosowanie szczepionek. O tym na stronie VII. ■

ZA TYDZIEŃ

- Wywiad z WOJEWODĄ ŁÓDZKIM HELENĄ PIETRASZKIEWICZ
- Dlaczego BRAKUJE MIEJSC W PRZEDSZKOLACH?
- SPOSÓB NA PIJAKÓW w gminie

Konkurs rozstrzygnięty

Ośmiu wspaniałych

Są jeszcze bardzo młodzi, nie zawsze wiedzą, jaki kierunek studiów wybiorą i co będą robić w życiu, ale wiedzą, czemu warto poświęcać siły i czas. Może to właśnie dlatego mówi się o nich „specjaliści od pomagania”.

Troska o innych, nienaganna postawa, odpowiedzialność za siebie i za osoby, które powierzono ich opiece, a także systematyczna praca nad sobą – to tylko niektóre cechy wszystkich zwycięzców II Rawskiej Edycji Samorządowego Konkursu Ośmiu Wspaniałych.

Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach wiekowych. W młodszej grupie „Osemeczek” laureatami zostali wszyscy uczestnicy bez wyjątku. Zwycięzcą zaś konkursu Ośmiu Wspaniałych został Radosław Kobierski, a II miejsce przypadło Mateuszowi Goliankowi. Obaj chłopcy mają po 18 lat i są uczniami LO im M. Skłodowskiej-Curie w Rawie Mazo-



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

wieckiej. Do konkursu zgłoszeni zostali przez Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego Zawisza FSE.

– Miałem duży dylemat, czy wystawić chłopców, czy nie. Oni przecież działają nie po to, by zdobywać nagrody, ale po to, by się formować, pomyślałem jednak, czemu mamy nie stawiać światła na świeczniku – powiedział hufcowy Robert Federowicz.

Sami zaś chłopcy w tym, co robią, nie widzą nic wyjątkowe-

Radosław Kobierski (pierwszy z lewej u góry) i **Mateusz Golianek** (pierwszy z lewej na dole) – zwycięzcy konkursu

go. – Zwycięstwo jest dla mnie jeszcze większą motywacją do pracy. Lubię pomagać innym, bo to sprawia mi przyjemność i jest fajnym zajęciem – mówi Radek. Identycznego zdania jest Mateusz. Za-

pytany o to, jak znajduje czas na wszystko, odpowiada: – Usłyszałem kiedyś takie zdanie: „Jak nie masz na coś czasu, to znajdź sobie jeszcze jedno zajęcie”. To stało się moim mottem. Wszystko jest kwestią dobrego planowania. **NAP**

KRAINA KWITNĄCYCH SADÓW



Owoce z tego drzewa bynajmniej nie trafiają do łowickich dżemów, ale na stół plebanii. Ksiądz proboszcz Wiesław Wronka z Łowicza ma w ogrodzie kilkadziesiąt drzewek owocowych, które są jego oczkiem w głowie. Ale nie tylko on cieszy się z kwitnących drzew. Sadownictwo jest w regionie dużą gałęzią rolnictwa. Dzięki dostępności do rynku zbytu, produkcja owoców jest dochodowym przedsięwzięciem. Sąsiedztwo Warszawy i Łodzi oraz przetwórstwo na szeroką skalę gwarantują zbyt. Wiosna jest nerwową porą roku dla wszystkich ogrodników, bo nigdy nie wiadomo, czy przymrozki nie zniszczą młodych pąków. Gdyby taka sytuacja miała miejsce, słupki bezrobocia poszłyby w górę. Na szczęście nic nie zapowiada, by miało do tego dojść. ■

Ksiądz proboszcz Wiesław Wronka wolne chwile spędza przy pielęgnacji drzew

Biskup wśród więźniów



BOHDAN FUDAŁA

Więźniowie także uczestniczyli w świątecznej liturgii

ŁOWICZ. Killkudzieściciu spośród ponad tysiąca osadzonych w łowickim Zakładzie Karnym uczestniczyło w obrzędach wielkanocnych. Liturgię sprawował w więziennej kaplicy biskup senior Alojzy Orszulik. Towarzyszyli mu proboszcz parafii katedralnej ks. Wiesław Skonieczny, ka-

pelan więzienia ks. Sławomir Skowronek, klerycy łowickiego WSD, obecna była dyrekcja placówki i wychowawcy. Według zapewnień tych ostatnich więźniowie praktykujący w ciągu roku nie mieli problemu z otrzymaniem przepustki do kaplicy w tym szczególnym dniu.

Święto w stolicy palanta

GRABÓW. Palant uważany jest powszechnie nie tyle za sport, co za okazję do dobrej zabawy. I tak też traktują go mieszkańcy Grabowa pod Łęczycą – miejscowości, która jest stolicą tej dyscypliny. Skąd się wzięło to miano? Tego nie pamiętają najstarsi. Może dlatego, iż miejscowi częściej niż np. w piłkę nożną o innych grach nie wspominają, grają właśnie w palanta. Jak by nie było, tuż po Wielkanocy w Grabowie odbywa się wielkie Święto Palanta, przyciągające wielu widzów. Nie inaczej by-

ło w tym roku. Święto Palanta zainaugurowała rano Msza św. w miejscowym kościele, następnie zawodnicy przeszli w korowodzie ulicami Grabowa. Na ich czele szła orkiestra dęta, a tuż za nią ubrany w czarną pelerynę i kapelusz, obdarzony berłem, Adam Rapacki – Król Palanta. W tradycyjnym meczu zmierzyły się 10-osobowe drużyny występujące w żółtych i niebieskich strojach. Święto zakończyła, zgodnie z tradycją, wspólna biesiada zawodników i widzów.

W Grabowie palant to nie zabawa dla dzieci



URZĄD POWIATOWY W ŁĘCZYCY

Gonią złodziei na... skuterach

MSZCZONÓW. Policjanci poruszają się na koniach, na rowerach, czemu nie mają jeździć na skuterach? Do takiego wniosku doszli mszczonowscy radni i z budżetu miasta zakupili dla funkcjonariuszy ten niecodzienny środek transportu. Pierwsze dni służby udowodniły, że pomysł się sprawdza. Jak mówią policjanci, skuter dobrze się sprawuje na ulicach, parkowych alejkach, a zwłaszcza gdy trzeba gonić uciekających między blokami chuliganów – radiowóz tam nie wjedzie, a pieszo za wolno. Samorząd Mszczonowa już od kilku lat wspomaga miejscową policję. Ze środków miejskich zostało do tej pory za-

kupionych pięć samochodów (w tym dwa współfinansowane przez policję), dwa skutery i różnego rodzaju sprzęt specjalistyczny.



KRZYSZTOF MILLER

Dzielnicowy z terenu gminy Mszczonów Piotr Zarębski i jego pojazd

Dofinansują turystykę

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE. Urząd Marszałkowski przekazuje 150 tys. zł na rozwój turystyki w województwie łódzkim w 2007 r. Z terenu naszej diecezji dotacje dostanie tylko jedna organizacja – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze oddział „Ziemia Łęczycka”, na dwa zadania. Na przygotowanie III Ogólnopolskiego Złotu Młodzieży PTTK ze Środowiska Wiejskiego pod hasłem „W

środku Polski – Piątek” otrzyma kwotę 3000 zł, zaś na organizację tematycznych rajdów turystycznych na terenie województwa i konkursów 5000 zł. Razem do UM wpłynęło 48 ofert. Ocenie merytorycznej poddanych zostało 41 ofert, gdyż pozostałe z powodów formalnych nie zakwalifikowały się do kolejnego etapu oceny. Po selekcji komisja wytypowała 19 zadań z 6 miejscowości.

Modlitwa za kombatantów

ŁOWICZ. Pierwsza niedziela po Wielkanocy od wielu lat zwyczajowo jest dniem, kiedy w katedrze łowickiej spotykają się na Mszy św. byli żołnierze AK, BCh, Szarych Szeregów. W tej swoistej lekcji historii udział biorą również uczniowie łowickich szkół. W homilii proboszcz katedry ks. Wiesław Skonieczny przypomniał, że kiedyś kwiecień wybrany został na „miesiąc pamięci narodowej”. Wprawdzie rzadko się już o tym pamięta, ale nie powinniśmy zaniedbywać modlitwy za Ojczyznę i jej obrońców. Po liturgii jej uczestnicy, w tym przedstawiciele lokalnych władz, złożyli kwiaty pod pomnikiem walczących o niepodległość Polski, a nastę-



BOHDAN FUDAŁA

W bazylice katedralnej siedzieli obok siebie kombatanci i uczniowie nie zgromadzili się na modlitwie przed pomnikiem polskiego Papieża. Na zakończenie kombatanci i ich goście zasiedli w domu parafialnym do wielkanocnego śniadania.

Obchody 15. rocznicy powstania diecezji

Biskup bliżej ludzi

W marcu minęło 15 lat od powołania do istnienia diecezji łowickiej. Zbliżający się Kongres Eucharystyczny ma być okazją do dziękczynienia. O początkach diecezji z **bp. Alojzym Orszulikiem SAC**, pierwszym łowickim biskupem, rozmawia Bohdan Fudała.

BOHDAN FUDAŁA: *Co zdecydowało o powołaniu nowych diecezji, w tym łowickiej?*

BP ALOJZY ORSZULIK: – Sobór Watykański II wydał m.in. dekret O pasterskich zadaniach biskupów w Kościele „Christus Dominus”. Stwierdzono w nim, że trzeba dokonać reorganizacji struktur diecezjalnych tak, by biskup był bliżej wiernych, by miał łatwiejszy kontakt z wiernymi. Od soboru do 1989 r. w Polsce nie można było wprowadzić postulowanych zmian, ponieważ nie godziły się na to komunistyczne władze, podobnie jak trudno było obsadzić istniejące wakujące diecezje pomimo zgłaszania przez władze kościelne kandydatów. Dopiero w 1989 r. w ustawie „O stosunku państwa do Kościoła katolickiego” uchylono prawo do sprzeciwu władz państwowych wobec kandydatów na biskupów. W 1990 r. papież Jan Paweł II zlecił Konferencji Episkopatu Polski przygotowanie planu reorganizacji. Przy Episkopacie powstała w tym celu specjalna komisja. W 1991 r. Papież zapoznał się z proponowanymi zmianami. Pro-



BOHDAN FUDAŁA

jekt przedstawił biskupom diecezjalnym nuncjusz apostolski na zebraniu w nuncjaturze 30 X 1991 r.

Ksiądz Biskup pracował wtedy w Sekretariacie Episkopatu?

– Ja podówczas byłem biskupem pomocniczym w Siedlcach i równocześnie zastępcą sekretarza Episkopatu. Z tego tytułu protokołowałem dyskusję podczas zebrania. Miało zostać powołanych 13 metropolii – przedtem było 5 – i 41 diecezji w miejsce 27. Wówczas zobaczyłem na mapie, że na miejsce stolicy die-

cezji przewidziano Łowicz. Wtedy w Łowiczu byłem może raz – przejazdem – i nie wiedziałem jeszcze, że zostanę pierwszym biskupem łowickim.

A kiedy Ksiądz Biskup się o tym dowiedział?

– Po wspomnianym zebraniu nuncjusz otrzymał od Papieża polecenie, żeby przygotować projekt translokacji biskupów diecezjalnych na metropolitów, a niektórych biskupów pomocniczych i szeregowych księży na biskupów nowych diecezji. Nie wszyscy biskupi pomocniczy

otrzymali przeniesienia. Dotyczy to np. biskupów pomocniczych dawnej diecezji warszawskiej – rezydującego w Łowiczu bp. Zawitkowskiego, bp. Dusia, bp. Miziołka. Niektóre diecezje objęły księży, nie będący wcześniej biskupami. Po otrzymaniu akceptacji z watykańskiego Sekretariatu Stanu nuncjusz zaprosił biskupów i kandydatów na biskupów na zebranie, które odbyło się 11 i 12 marca 1992 r. Wówczas każdy kandydat musiał wyrazić zgodę na piśmie na objęcie proponowanego stanowiska...

Czy ktoś odmówił?

– Tego się nigdy nie dowiemy. Nuncjusz zobowiązał kandydatów do uczestnictwa w konferencji Episkopatu 24 marca w Gnieźnie. Tam nuncjusz odczytał bullę papieską „Totus Tuus Poloniae populus”, na mocy której wprowadzono nowy podział i dokonano translokacji biskupów. Wszyscy zostali zobowiązani do zachowania tajemnicy do następnego dnia do godz. 12.00. O tej godzinie podczas konferencji prasowej w Stolicy Apostolskiej i jednocześnie w Sekretariacie Episkopatu Polski oficjalnie ogłoszono bullę. Nuncjusz polecił nowym biskupom, aby jeszcze tego samego dnia w godzinach wieczornych kanonicznie objęli swoje diecezje. Było to święto Zwiastowania, część ludzi w katedrze łowickiej była zaskoczonych pojawieniem się biskupa. Prawdziwe powitanie miało miejsce podczas uroczystego ingresu w Niedzielę Palmową 12 kwietnia. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sodaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



**Jeśli Bóg
nie wysłuchuje
naszych prób,
to znaczy,
że ma w planach
obdarowanie
nas czymś
wspanialszym.**

**Kiedys powtarzałam
sobie te słowa, by uciszyć
ból i wzbudzić w sobie
nadzieję, dziś – by wyrazić
ogromną wdzięczność
za podarowane mi
macierzyństwo – mówi
Monika Staniak, adopcyjna
mama Mikołaja.**

tekst
**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

Większość małżeństw pragnie wydać na świat własne dziecko, które będzie częścią ich samych. Niestety w obecnych czasach rodzicielstwo naturalne napotyka wiele trudności i przeszkód. W sytuacji, gdy zabiegi medyczne nie przynoszą skutków, część małżonków decyduje się na adopcję, która

polega na „uznaniu za swoje” dziecka, urodzonego przez inną kobietę. Taka decyzja pociąga za sobą skutki prawne, to jest zmianę nazwiska czy nabycie przez dziecko praw majątkowych włącznie z dziedziczeniem.

Do decyzji trzeba dojrzeć

Po trzech latach leczenia Monika Staniak zdecydowała, że chce zaadoptować dzie-

cko. I choć lekarze jeszcze nie postawili krzyżyka nad szansą biologicznego macierzyństwa, ona wiedziała, że dłużej już nie chce się leczyć. – Nie chciałam już czekać – mówi Monika. Jak się później okazało, czekanie było jeszcze przez wiele miesięcy wpisane w jej życie. Mąż nie był jeszcze gotowy na ten krok, ale po upływie roku sam podjął temat. Wtedy nie miał już żadnych wątpliwości.

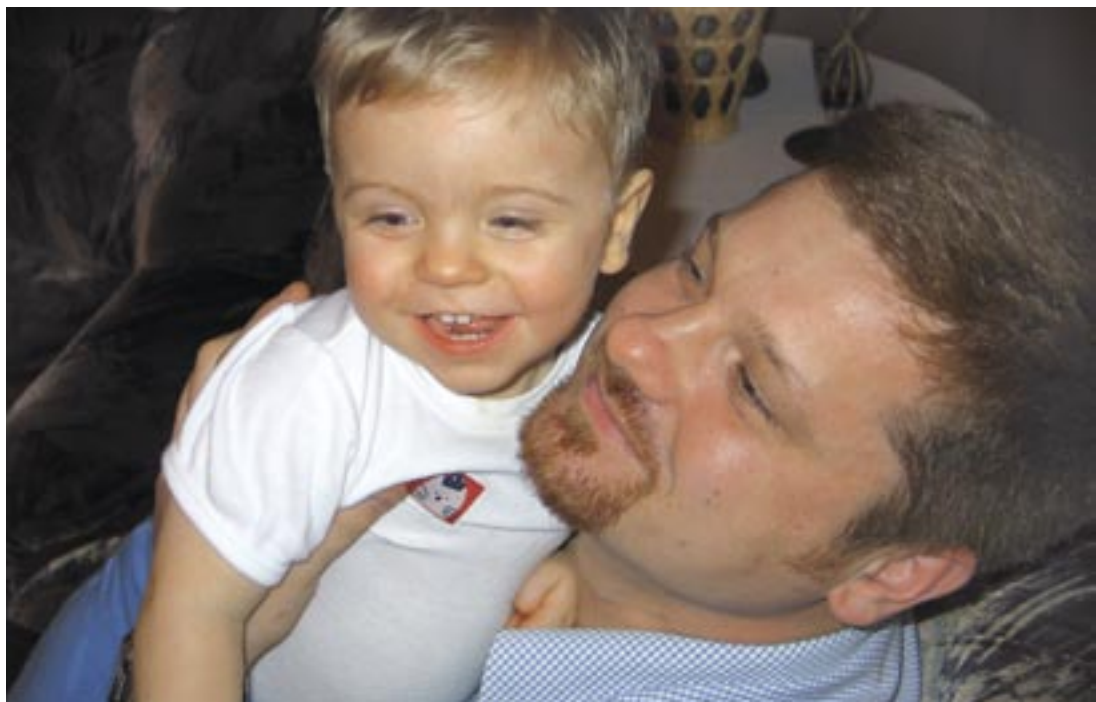
**Nie ma jak
zabawy z tatą**

Marzenia się spełniają

Państwo Staniakowie mieszkają w Skierniewicach. Od momentu zgłoszenia się do Ośrodka TPD w Warszawie na dziecko czekali 17 miesięcy. Jak wspominają, najtrudniejsze było ostatnie pół roku. – Każdy telefon odbieraliśmy z nadzieją, że może to już! Nie planowaliśmy wyjazdów, urlopów, wszystko było jakby w zawieszeniu. I wreszcie usłyszeliśmy, że jest dziecko, chłopiec. – Monika ze szczęścia płakała, ja nie pamiętam, czy doświadczyłem już kiedyś takiej radości – mówi Marcin.

O dniu, w którym zobaczyli Mikołaja, mówią jak o dniu porodu. Martwili się, czy z dzieckiem jest wszystko w porządku. W zgłoszeniu określili

ZDJĘCIA MONIKA STANIAK



zde otwarte serce to szansa na zamknięcie domów dziecka

Podarowane dzicielstwo

tylko jeden warunek – by dziecko nie było nieuleczalnie chore, inne rzeczy nie miały znaczenia. Po obejrzeniu dokumentów wszystko było jasne. Mikuś poza alergią pokarmową okazał się dzieckiem zdrowym, bez żadnych obciążeń. Od początku świetnie się rozwijał, dobrze jadł i rewelacyjnie spał, co i tak nie przeszkodziło jego rodzicom nie spać przez pierwsze miesiące. Teraz Marcin się z tego śmieje. – On spał, a my staliśmy nad nim i słuchaliśmy, czy oddycha i czy wszystko jest w porządku. To było istne szalenie. Dziś jesteśmy już spokojniejsi, a Mikołaj jest oczkiem w głowie całej rodziny. Jest bardzo pogodny i radosny. Jego obecność i szczęście, które

nam dał, zrekompensowało cały czas oczekiwania.

Bywają też i cienie

Mikołaj trafił do adopcji, bo jego rodzice znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji życiowej, która nie pozwalała im przyjąć kolejnego dziecka. Takich rodzin w Polsce jest coraz więcej. Ta informacja uświadomiła Monice i Marciniowi, że za ich szczęściem stoi dramat rodziny biologicznej. – Zawsze myśleliśmy, że ci, którzy oddają dzieci do adopcji, są w jakiś sposób zaburzeni. Ale to nieprawda. Ze względu na szacunek do rodziców biologicznych Mikołaj jest dwójga imion. Jego drugie imię jest tym, które nadal mu biologiczni ro-

dzice. W Ośrodku Adopcyjnym, w którym zgłosiliśmy się z prośbą o drugie dziecko, powiedziano nam, iż mama Mikołaja źle znosi to, co się stało. Napisaliśmy do niej list (który przekazał nam przez ośrodek), by poinformować ją o tym, iż jej dziecko jest u nas szczęśliwe i że świetnie się rozwija. Zapewniliśmy też o tym, że gdy Mikołaj skończy 18 lat, pewnie wszyscy się spotkamy. Choć dziś nasze drogi się rozeszły.

Państwo Staniakowie nie zamierzają ukrywać przed Mikołajem faktu adopcji. Nie chcą go oszukiwać. Dziś czasem mówi do niego: – Ty nasz kochany adopcyjny synekczku. Chcą, by słowo „adopcja” dobrze mu się kojarzyło, bo przecież w rodzinie można się pojawić na różne sposoby: przez urodzenie albo przez przyjęcie. ■

DZIECKO JEST DAREM

ZOFIA DŁUTEK,
DYREKTOR KATOLICKIEGO
OŚRODKA ADOPCYJNO-
-OPIEKUŃCZEGO W WARSZAWIE

– Myśląc o adopcji, często widzimy tylko parę małżeńską, która zechciała przyjąć dziecko. W tym złożonym procesie są jednak trzy strony: rodzice biologiczni, którzy rezygnują z prawa do wychowywania swojego dziecka, ci którzy zgłosili się z zamiarem adopcji, a w samym centrum jest ktoś najważniejszy – dziecko, które jest zawsze podmiotem naszych działań. Na swoją pracę patrzymy nie tylko jak na zmagania zawodowe, ale bardziej jak na misję, którą nam powierzono i która obciąża nas do ogromnej odpowiedzialności. Odpowiedzialności przed Bogiem za powierzone życie.

Praca Ośrodka nie zmierza do tego, by pozyskiwać dzieci, ale by dla tych, które zostają porzucone, znaleźć taki dom i taką rodzinę, w której będą mogły żyć, rozwijać się i doświadczać miłości. Dlatego przygotowujemy i weryfikujemy małżeństwa, które zgłaszają się do nas, jest wnikliwa i długotrwała. W czasie szkolenia zdarza się, że małżonkowie dochodzą do wniosku, że nie są w stanie przemodelować swojego patrzenia na dziecko adopcyjne. Przychodzą, spodziewali się zobaczyć kilkoro pięknych maluszków, z których będą mogli wybrać sobie jedno – które im się najbardziej spodoba. A to nie tak. Dziecko jest darem i jako dar ma być przyjęte. Fakt, iż tak dokładnie poznajemy przyszłych rodziców, jest ważny także dla matek, które pozostawiają swoje dzieci, one widząc nasze wymagania są spokojne, że tu dla ich dziecka zostanie znaleziona dobra rodzina. Zostawienie dziecka często nie jest łatwą decyzją i o tym musimy pamiętać.



Mikołaj świetnie się rozwija, a jego ulubionymi słowami są „mama” i „tata”



Od 15 lat wychowują przez sport

Zwycięstwo to nie wszystko

Gdzie pełne stadiony, tam diabeł martwy, diabeł żyje tam, gdzie są puste stadiony – zwykły mawiać św. Jan Bosko, założyciel zgromadzenia salezjanów.

Jak powszechnie wiadomo, ks. Bosko poświęcił się pracy z trudną młodzieżą i w tym celu powołał nowe zgromadzenie. Już mniej znane jest znaczenie, jakie dla włoskiego kapłana miał sport w kształtowaniu prawego charakteru.

Współcześni salezjanie i ich świeccy współpracownicy starają się zachowywać charyzmat założyciela, przystosowując do współczesnego świata jego założenia. Niedawno 15. rocznicę założenia obchodziła Salezjańska Organizacja Sportowa (SALOS). W naszej diecezji oddziały SALOS istnieją w obydwu parafiach, prowadzonych przez salezjanów, oraz w jednej zarządzanej przez księży diecezjalnych. W tym ostatnim nie ma nic dziwnego. Salezjanie nie roszczą sobie wyłączności do modelu wychowywania, wypracowanego przez ich zgromadzenie.

Najpierw boisko, plebania potem

Jak ważny dla duchowych synów Jana Bosko jest sport, niech świadczy na polu anegdotyczne wydarzenie z Żyrardowa. W 1993 r. bp Alojzy Orszulik przekazał jedną z tamtejszych parafii salezjanom. Księża, przybyli do zorganizowania parafii, rozpoczęli remont budynku parafialnego, a jedno-

Pojedynki są zacięte, gdyż stawka jest duża – udział w rozgrywkach ogólnopolskich, a nawet europejskich

cznie... budowę boiska. We wrześniu 1993 r. nastąpiło uroczyste otwarcie oratorium, czyli ośrodka dla młodzieży.

– Mimo że stoły pingpongowe zostały pożyczone i wielu rzeczy jeszcze brakowało, najmłodszy żyrardowianin mogli się już bawić i grać – wspomina ksiądz Zbigniew Dziedzic, pierwszy dyrektor salezjańskiego domu zakonnego w Żyrardowie.

Zakonnicy mieszkali jeszcze w połowych warunkach, gdy w październiku zarejestrowane zostało lokalne stowarzyszenie SALOS.

Podobny przypadek miał miejsce w parafii pw. Miłosierdzia Bożego na skierniewickim osiedlu Zadębie. Parafia została erygowana w 2002 r. Sam kościół i budynki parafialne wymagały jeszcze wielu prac wykończeniowych, a w

2004 r. już powstawał SALOS.

Przekleństwo jak żółta kartka

– Nawiązałem kontakt z salezjanami, ponieważ proponuję oni spójny system wychowawczy oparty na trzech filarach: sporcie, kulturze i duszpasterstwie – opisuje ks. Jan Rawa, proboszcz z Zadębia.

Wszystkie te wątki traktowane są z powagą. Animatorzy SALOS (prezesami lokalnych stowarzyszeń z założenia są osoby by świeckie) przybliżają swoich podopiecznych zarówno do kultury przez duże K, jak i tej codziennej. Gdy któremuś z zawodników po nieudanej zagrywce wyrwie się przekleństwo, natychmiast usuwany jest na kilka minut z boiska.

Ożywioną działalność kulturalną prowadzi stowarzyszenie w Woźniakowie pod Kutnem.

– Od początku tego roku zorganizowaliśmy już kilka wyjść do kina, dyskoteki, zajęcia integracyjne – wlicza Alicja Wojciechowska, prezes tutejszej organizacji.

Stowarzyszenie w Woźniakowie posiada prężną sekcję turystyczną. Co roku udaje jej się doprowadzić do skutku waka-

Skierniewicki SALOS jest współorganizatorem dorocznego Biegu Papiesskiego

cyjny obóz szkoleniowo-turystyczny. W minione wakacje młodzież z Kutna przebywała w Kudowie Zdroju. Stamtąd urządzano

wyprawy do Wrocławia, Kłodzka, Barda Śląskiego, w Góry Stołowe, a nawet do Czech. W ogóle dalekie wyjazdy są znakiem rozpoznawczym SALOS. Organizacja istnieje wszędzie tam, gdzie swoje domy mają salezjanie, a więc praktycznie na całym świecie. W ramach sportowych rozgrywek niekiedy można wyjechać bardzo daleko. Koszykarze z Żyrardowa z powodzeniem startowali już we Włoszech i w Hiszpanii.

Zrozumiałe, iż wielu z młodych ludzi być może nigdy by nie miało okazji wyjechać do obcych krajów czy na drugi koniec Polski, gdyby nie przynależność do klubu sportowego. Ba, młodszym dzieciom kłopot sprawić może nawet podróż w obręb tego samego miasta!

– Raz na tydzień organizujemy wyjazd wynajętym autokarem na basen – mówi ks. Jan Rawa. – Jest to „wyprawa” na drugi koniec Skierniewic, po ruchliwych ulicach. Rodzice powierzają naszym opiekunom swoje pociechy, bo wiedzą, że są pod dobrą opieką.

BOHDAN FUDAŁA



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA



ARCHIWUM SALOS

Czy mamy do czynienia z nową epidemią?

Lęk przed sepsą

W ostatnim czasie niemalże każdego dnia docierają do nas informacje o nowej „pladze egipskiej”, która może zdzięsiatkować naszą populację, a której na imię sepsa. Wielu z nas zastanawia się nad skalą tego zjawiska i nad tym, czy nie znajduje się w grupie ryzyka.

Śmierć siedmioletniego Wojtka z Rawy Mazowieckiej również na naszym terenie spotęgowała lęk u wielu osób, a szczególnie u matek małych dzieci. Czy w tym konkretnym przypadku była to sepsa, trudno powiedzieć. Odpowiedź na to pytanie przyniesie sekcja zwłok, której wyników jeszcze nie znamy. Ale jedno jest pewne: nagłośnienie takich przypadków wywołało panikę

Rodzice się boją

– Sepsa wywołuje u mnie ogromny niepokój. Martwię się o Mikołaja i jego zdrowie. Zastanawiam się, co powinnam robić, by go zabezpieczyć i ustrzec przed tą groźną chorobą. I choć dużo w ostatnim czasie słyszałam o szczepieniach, to na zakup szczepionki jeszcze się nie zdecydowałam, nie chcę ulegać ogólnej panice, wiem, że sepsę wywoływać mogą różne drobnoustroje, a szczepionki na wszystko po prostu nie ma – mówi Jagoda Michalak, mama 5-letniego Mikołaja.

O tym, że mamy do czynienia z ogólną paniką, mówi również Wiesława Adamowska, ordynator Oddziału Dziecięcego szpitala w Skierniewicach. – Rodzice dzwonią i przychodzą na oddział ze strachem w oczach. Martwią się, czy aby ich dziecko nie jest kolejnym przypadkiem zachorowania na sepsę. A takich na naszym oddziale od dwóch lat nie było i nadal nie ma.

Identycznej odpowiedzi udzieliła Anna Tokarzewska, ordynator Oddziału Zakaźnego. Również dane pochodzące z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi przeczą temu, iż mamy do czynienia ze wzrostem zachorowań.

Co kryje się pod tym groźnym słowem

– Sepsa nie jest właściwie chorobą, ale jest zespołem objawów, które mogą być wywołane różnymi czynnikami zakaźnymi, takimi jak bakterie, wirusy, pasożyty czy grzyby, które prowadzić mogą do niewydolności narządów wewnętrznych – wyjaśnia specjalista chorób dziecięcych Małgorzata Mroczo-Napiórkowska z przychodni „Kopernik” w Skierniewicach.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Jagoda Michalak obawia się o zdrowie swojego syna Mikołaja, ale nie chce ulegać powszechnej panice

Pamiętać trzeba, że sepsa nie jest odkryciem ostatnich miesięcy. Nie jest czymś nowym i nie zaczęła występować częściej niż kiedyś. Nie powinna więc wywoływać takiego niepokoju. Owszem, istnieje grupa osób zdecydowanie bardziej narażonych na zachorowanie na sepsę, i to tej grupie głównie proponuje się szczepienie.

Kto jest narażony?

Do grupy podwyższonego ryzyka należą osoby w wieku od 65 lat wstyz, dzieci, które nie ukończyły 5. roku życia, osoby z cukrzycą, chorobą nowotworową, z przewlekłymi chorobami układu krążenia, płuc, wątroby, a także osoby z obniżoną odpornością. Istotne zagrożenie mogą zwiększać wszelkiego rodzaju używki. Znajdowanie się w grupie ryzyka powinno uwrażliwiać na problem. W całym rozważaniu i szukaniu odpowiedzi, jak się ustrzec sepsy, nie powinno zabraknąć ABC zdrowia, bo bez niego każdy może ulec ciężkiej chorobie.

NAP



**MOIM
ZDANIEM**

MAŁGORZATA
MROCZO-NAPIÓRKOWSKA

pediatra

Informacje o zachorowaniach na sepsę, a także reklama telewizyjna wywołały falę pytań o szczepienia u dzieci. Przez zbieżność obu informacji pacjenci często mylą dwie różne rzeczy. Sądzę bowiem, iż szczepienia, o których mowa była w spocie reklamowym, i zakażenia na Opolszczyźnie – to jedno i to samo, a tak nie jest. Sepsa na Opolszczyźnie jest spowodowana zakażeniami meningokokowymi – na które w tym momencie w aptekach nie ma szczepionki, gdyż wszystkie rezerwy zostały skierowane do Opola. Reklama telewizyjna zaś mówiła o szczepieniach przeciwko pneumokokom, przeciwko którym wyprodukowano szczepionkę, której do tej pory nie było dla małych dzieci. Pneumokoki to bakterie powodujące wiele poważnych zagrożeń, tj. zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, ciężkie zapalenie płuc, uszu i zatok, i są szczególnie niebezpieczne dla dzieci. Ponadto bakterie te bardzo szybko uodparniają się na antybiotyki z jednej strony, z drugiej zaś wśród dzieci głównie w żłobkach i przedszkolach istnieje 60-procentowy stan tzw. nosicielstwa. Stąd zalecane są szczepienia u jak największej grupy dzieci, by zmniejszyć prawdopodobieństwo zachorowań. Trzecią wyselekcjonowaną grupą bakterii jest *Haemophilus Influenzae*, która od tego roku weszła do kalendarza szczepień jako szczepionka obowiązkowa.

ABC ZAPOBIEGANIA SEPSIE

- częste mycie rąk i dbałość o higienę całego ciała;
- zdrowe odżywianie;
- przebywanie na świeżym powietrzu;
- dbałość o kondycję fizyczną (uprawianie sportów);
- regularny wypoczynek fizyczny i psychiczny;
- unikanie kontaktu z zakaźnie chorymi;
- ograniczanie do minimum kontaktów z innymi w przypadku zarażenia chorobą zakaźną wysypkową, a także grypą, anginą, zapaleniem oskrzeli, płuc, gardła itp.;
- stosowanie szczepień ochronnych, szczególnie w grupach podwyższonego ryzyka.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Brata Alberta w Sochaczewie

Podwójna budowa

Mieszkańcy tej parafii uczestniczą w wielkim historycznym wydarzeniu, które będzie wspomniane i docenione przez kolejne pokolenia.

Ulica Lazurowa i przylegające do niej obszary to jeden z najpiękniejszych fragmentów Sochaczewa. Cisza, lasy, pola i widoczna z daleka wieża kościoła przywodzą na myśl malowniczy pejzaż artysty. Ale parafianie i ich proboszcz o sielance nie chcą mówić, bo budowa kościoła to wymagające przedsięwzięcie i trudne zadanie.

Kościół i kościół

Ksiądz Zbigniew Żądło jako pierwszy proboszcz parafii św. Brata Alberta od pięciu lat prowadzi budowę kościoła. Podwaliny położył nieżyjący już ks. inf. Franciszek Łupiński, który był proboszczem parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie. Ale budowanie z cegły nie zastąpi duchowego kształtowania parafii złożonej z ludzi. – Ciągłe staram się integrować parafian, tak aby poczuli się związani z nowym kościołem i tworzyli żywy Kościół. To podwójne budowanie – mówi ksiądz proboszcz.

Ks. Zbigniew nie ukrywa, że kiedy obejmował probostwo, miał pewne obawy. – To było przecież moje pierwsze probostwo. Do tego czasu byłem wikariuszem. Na szczęście ks. inf. Łupiń-

ski przygotował mnie do tego zadania i zaznajomił z niuansami tworzenia parafii – mówi ksiądz proboszcz. Duże znaczenie mieli także przyszli parafianie i ich motywacja. Jak podkreśla duszpasterz, nikt nigdy nie sprzeciwiał się budowie kościoła, a życzliwość ludzi była dla niego zachętą do ciągłego podejmowania nowych wyzwań.

Na terenie parafii znajduje się szpital, dom pomocy społecznej oraz Srodowiskowy Dom Dzielnej Pomocy. Są to ośrodki w których w sposób szczególny troszczy się o chorych. Dlatego za patrona parafii obrano św. Brata Alberta Chmielowskiego. Zakonnik ten w sposób szczególnie otaczał opieką opuszczonych, chorych i bezdomnych. Swoim życiem pokazał, czym jest miłosierdzie.

Złoty środek

Brat Albert, bo tak potocznie mówi się w Sochaczewie o nowej parafii, jest najmłodszą wspólnotą w diecezji łowickiej. Podkreślał to bp Andrzej F. Dziuba podczas ubiegłorocznej wizytacji. Jego słowa i uznanie były dla wiernych dodatkową zachętą do budowania parafialnej wspólnoty.

Złoty środek w nawiązywaniu relacji i integrowaniu parafian ksiądz proboszcz upatruje w grupach, które funkcjonują przy kościele. Na wysokim poziomie działają dwie schole. Istnieje także chór złożony z osób



ZDJEŃCIE MARGINWOJCIK

dorosłych. Jest już duże grono ministrantów i lektorów. Modlitewnym zapleczem dla parafii są kółka różańcowe. Od momentu rozpoczęcia budowy świątyni bardzo prężnie działa rada parafialna. – Członkowie rady dwa razy w roku zbierają ofiary na budowę. Ponadto czuwają nad całością. Ich pomoc jest nieodzowna – mówi ks. Żądło. – Dzięki rozmowom z parafianami i różnym działaniom, np. festynowi rodzinnemu, tworzy się dobry klimat.

Na pytanie, jak będzie wyglądała parafia św. Brata Alberta za pięć lat, ksiądz proboszcz odpowiedział: będziemy tuż po poświęceniu kościoła, a ludzi na niedzielnej Mszy będzie tak dużo jak w tym roku na Wielkanoc. JS



KS. ZBIGNIEW ŻĄDŁO

Ur. w 1967 r. Pochodzi z Rzęzycy. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Warszawie. W 1994 r. otrzymał w katedrze łowickiej święcenia kapłańskie. Jego poprzednie parafie to: Piątek, Sochaczew Trojanów i parafia św. Wawrzyńca w Sochaczewie. W 2002 r. został mianowany proboszczem nowo powstającej parafii św. Brata Alberta w Sochaczewie.

Kościół parafialny wymaga jeszcze wielu prac i inwestycji

ZDANIEM PROBOSZCZA

Myszę, że mogłem i mogę sprostać zadaniu budowy kościoła, bo czuję wielką życzliwość i pomoc ludzi. Mam na myśli moich parafian oraz wspólnotę macierzystą, czyli parafię św. Wawrzyńca, z proboszczem ks. Piotrem – moim bratem. Nigdy nie słyszałem głosu sprzeciwu i niechęci do pomysłu powstania nowej parafii. Jedyne trudności, jakie się pojawiły, dotyczą spraw stricte materialnych. Nie ma co ukrywać, budowa kościoła to bardzo poważna inwestycja. Jednak dzięki ofiarności wielu ludzi udało się już prawie to dzieło doprowadzić do końca. Wszyscy mamy przekonanie, że uczestniczymy w wyjątkowym czasie dla historii parafii. Widzimy jej narodziny.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele i święta: 9.00; 12.00; 17.00
- Dni powszednie: 7.00 (poniedziałek, wtorek, czwartek); 17.00 (środa, piątek, sobota)